

W: Krzysztof Brzechczyn, Mieszko Ciesielski, Eliza Karczyńska (red.), *Jednostka w układzie społecznym. Próba teoretycznej konceptualizacji (Poznańskie Studia z Filozofii Humanistyki, 22)*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Społecznych, 2013, s. 161-184.

Katarzyna Paprzycka
Instytut Filozofii
Uniwersytet Warszawski

KOLEKTYWIZM W POZIOMIE – WYZWANIE DLA PETTITA KRYTYKI KOLEKTYWIZMU¹

Abstract. It is frequently claimed that our folk psychology “is” the individualist position, according to which we act on our own desires and beliefs. The paper challenges this view. It proposes that our folk psychology is compatible with a nonindividualist position according to which we sometimes act on our own desires and sometimes on others’ desires directed toward us (without thereby acting on any of our own desires). The bulk of the paper considers and quiets arguments that purport to establish the incoherence of nonindividualism. Nonindividualism is shown to be an ally of the collectivist position criticized by Pettit.

Słowa kluczowe: indywidualizm, kolektywizm

Keywords: individualism, collectivism

Wstęp

Przejrzyste ujęcie oddziaływań między tym, co społeczne a tym, co psychologiczne zawsze nastęrczało trudności. Pomocne tu będzie wyróżnienie przez Philipa Pettita (1986) płaszczyzny poziomej i pionowej problemu. Na płaszczyźnie poziomej pojawia się pytanie, czy człowiek jako sprawca mógłby istnieć bez społeczeństwa. Atomiści utrzymują, że nie ma nic niespójnego w założeniu o istnieniu samotnego sprawcy; holiści zaś twierdzą, iż nasze związki z innymi są konstytutywne dla naszej istoty jako sprawców. Na płaszczyźnie pionowej powstaje z kolei pytanie, czy istnienie prawidłowości społecznych zagraża naszemu obrazowi siebie samych jako podmiotów intencjonalnych. Indywidualiści temu zaprzeczają, natomiast kolektywiści przyznają, że występowanie

¹ Niniejszy tekst jest tłumaczeniem: Collectivism on the Horizon: A Challenge to Pettit’s Critique of Collectivism. *Australasian Journal of Philosophy*, 76(2), 1998, s. 165-181.

prawidłowości społecznych stanowi wyzwanie dla psychologii intencjonalnej. Wbrew powierzchownym podobieństwom te dwie grupy stanowisk są od siebie niezależne. W samej rzeczy Pettit proponuje stanowisko indywidualistycznego holizmu.

W pionowej płaszczyźnie dyskusji indywidualistów z kolektywistami gra toczy się o „intencjonalny obraz siebie samych jako mniej lub bardziej autonomicznych jednostek – jako autarkicznych podmiotów”, o to, „do jakiego stopnia jesteśmy racjonalni w swych przekonaniach i pragnieniach oraz działaniach, jakie podejmujemy na usługach owych pragnień i przekonań” (Pettit 1986, s. 111). Wydaje się, że naszej intencjonalnej autarkii można zagrozić przynajmniej z trzech stron. Teza, że jesteśmy autonomicznymi jednostkami, może być podważona „oddolnie” – przez próbę wykazania, iż w rzeczywistości podlegamy bardziej podstawowym (neurofizjologicznym) prawidłowościom². Może też być podważona „odgórnie” przez prawidłowości społeczne, jakim podlegamy. W gruncie rzeczy gros argumentacji Pettita skupia się na dwóch sposobach, w jakie prawidłowości społeczne mogą zagrażać prawidłowościom intencjonalnym. Można uważać, że siły, do których odwołują się prawidłowości społeczne, są potężniejsze od tych, do których odwołują się prawidłowości intencjonalne (teza przebiccia, *the overriding thesis*). Można też mniemać, że prawidłowości społeczne reprezentują głęboki porządek, w ramach którego realizują się prawidłowości intencjonalne (teza oskrzydlenia, *the outflanking thesis*). Pettit stara się pokazać, że żadna z tych dwóch dróg nie stanowi faktycznego zagrożenia dla psychologii intencjonalnej. Wreszcie wizja intencjonalności może być podważona na własnym gruncie poprzez pokazanie, że nie podlegamy wyłącznie prawidłowościom intencjonalnym. Dla przykładu, można wnosić, że ulegamy wpływom innych ludzi, co czasem sprzeciwia się prawidłowościom intencjonalnym.

Zajmę się tu jedynie ostatnim ze wspomnianych sposobów, w jaki można zaatakować nasz tradycyjny obraz siebie. Pettit ostatecznie odrzuca możliwość takiego zagrożenia, sugerując, że dane, które mogłyby przemawiać przeciw psychologii intencjonalnej, dadzą się z nią pogodzić dzięki temu, iż psychologia intencjonalna poddaje się rewizji. Rozpocznę od pokazania, że to, iż psychologia intencjonalna może podlegać rewizji, nie zabezpiecza jej przed możliwymi zagrożeniami. Następnie rozważę pewną wersję wyzwania dla indywidualizmu (nieindywidualistyczną interpretację psychologii potocznej) i dalej rozpatrzę argumenty, które mają rzekomo wykazać niespójność tego stanowiska. Nie mogę tu przedstawić pełnej obrony nieindywidualistycznej interpretacji psychologii potocznej – uczynię to w stopniu koniecznym, by przestała wydawać się niezrozumiała. Pokażę natomiast, że próby udowodnienia, iż stanowisko to

² Takie stanowisko przyjmują eliminatywiści, np. Churchland (1979, 1986) i Stich (1983), Pettit odpowiada zaś na ich argumenty (1986, s. 45).

jest niespójne, są co najmniej niezadowolające. Celem niniejszego artykułu jest wykazanie, że wbrew temu, co utrzymuje Pettit, istnieje przestrzeń pojęciowa dla stanowiska kolektywistycznego i co za tym idzie – że indywidualizm nie okazuje się być jedynym uczestnikiem debaty.

1. Teza rewidowalności

Przed podjęciem dyskusji na temat potencjalnych zagrożeń dla indywidualizmu Pettit omawia pięć problemów, które mogłyby (choć utrzymuje on, że nie powinny) być przywołane na poparcie stanowiska kolektywizmu. Broni on tezy, że owe okoliczności mogą być równie dobrze przyjęte na gruncie indywidualizmu. Można wśród nich znaleźć zarzut, że psychologia intencjonalna nie może być trafna, ponieważ pewne zjawiska ją falsyfikują.

Pettit uznaje za bezdyskusyjne, że prace z dziedziny socjologii i psychologii społecznej [wspomina Goffmana (1986) analizę ram oraz Milgrama (1969) badania nad posłuszeństwem] wskazują na fakt, iż podlegamy pewnym prawom, które nierzadko kłócą się z prawidłowościami intencjonalnymi. Jak dowodzi Goffman, ludzie wykazują tendencję do podporządkowywania się społecznym ramom interakcji nawet kosztem niespełnienia swoich pragnień. Z kolei eksperymenty Milgrama pokazują z przerażającą wyrazistością, jak (normalne) osoby badane były gotowe być posłuszne poleceniom eksperymentatora i zaaplikować innemu człowiekowi (na szczęście symulowane, o czym jednak osoby te nie wiedziały) śmiertelne elektrowstrząsy. I to wbrew mocnemu przekonaniu, że zadawanie innym bólu jest złem.

Tego rodzaju wyniki podważają naszą wiarę w psychologię intencjonalną i mogłoby się wydawać, że tym samym wspierają podejście kolektywistyczne. Pettit przekonuje jednak, że w psychologii intencjonalnej jest jeszcze miejsce na poprawki. Zastosowanie aparatu psychologii intencjonalnej pociąga za sobą odwołanie się do „warunków sprzyjających”. Charakterystyczne dla psychologii intencjonalnej tezy, w tym twierdzenie, że działamy ze względu na nasze pragnienia i przekonania, obowiązują tylko w „warunkach normalnych”. Jest zatem przestrzeń pojęciowa dla odchyień od normy, kiedy warunki nie są sprzyjające. W ten sposób, przekonuje Pettit, wyniki takie jak uzyskane przez Goffmana i Milgrama nie podważają naszego obrazu sprawstwa intencjonalnego. Wskazują jedynie na sytuacje, których nie moglibyśmy uznać za normalne. Co więcej, ponieważ psychologia intencjonalna jest w ten sposób reformowalna, można powiedzieć, że takie odkrycia wzbogacają ją, zamiast podważać.

Podczas gdy z pewnością jest to tylko jeden z wielu sposobów rozumienia znaczenia takich wyników, Pettit nawet nie wzmiankuje o alternatywnym sposobie interpretowania tych danych. Można postawić pytanie: dlaczego takie

(i potencjalnie inne) odkrycia powinny być raczej składane na karb niesprzyjających warunków, niż przyczyniać się do zmiany naszej wizji tego, co dzieje się w warunkach normalnych. W istocie, jakkolwiek można się spierać, czy eksperymenty Milgrama rzeczywiście wskazują na pewne czynniki, o których można sądzić, że zaburzają normalne prawidłowości intencjonalne (takie stanowisko zajmuje sam Milgram; 1969), jest to *prima facie* mniej prawdopodobna interpretacja teorii Goffmana. Autor ten stara się analizować nasze codzienne doświadczenia jako przejawiające strukturę narzuconą przez ramy interakcji. Według niego normalne warunki to takie, w których istnieją różnego rodzaju ramy kształtujące nasze działania, podczas gdy warunki niesprzyjające to te, które zaburzają normalne funkcjonowanie ram. A jak zwraca uwagę Pettit, podmioty działające w ramach zachowują się zgodnie z oczekiwaniami i regułami stosownymi dla ram, a nie zgodnie z ich własnymi przekonaniem i pragnieniami, w istocie często wbrew nim. Najbardziej naturalnym odczytaniem teorii Goffmana jest więc uznanie jej za rewizję indywidualistycznej koncepcji tego, co wydarza się w warunkach normalnych. Innym teoretykiem, który zaproponował zrewidowanie poglądów na to, co ma miejsce w warunkach normalnych, jest Leszek Nowak (1991). Teoria Nowaka jest szczególnie interesująca z tego względu, że przekonuje on, iż racjonalno-intencjonalny obraz nas samych nie wystarcza jako podstawa dla makrospołecznej teorii socjalizmu.

W świetle tych przykładów twierdzenie Pettita, że zjawiska kontrintencjonalne nie stanowią zagrożenia dla psychologii intencjonalnej, staje się wątpliwe. Ponieważ nie podaje on żadnych powodów, które zabroniłyby nam myśleć, że kolektywizm jest w stanie rzucić wyzwanie indywidualistycznej koncepcji tego, co dzieje się w warunkach normalnych, strategia polegająca na zwykłym dostosowaniu i asymilacji niekorzystnych dowodów zdaje się być nieco *ad hoc*, stawiając tak wzbogaconą teorię na zarzut o pustość.

2. Indywidualizm, nieindywidualizm i psychologia potoczna

Aby ubiec możliwość zrewidowania indywidualistycznej koncepcji tego, co ma miejsce w warunkach normalnych, indywidualista musiałby twierdzić, że podejście takie jest pojęciowo niespójne³. Naszkicuję więc nieindywidualistyczną

³ To niezaprzeczalnie radykalne stanowisko gwarantowałoby, że indywidualistyczna koncepcja psychologii potocznej jest jedyną, jaką dysponujemy. Ponieważ Pettit wydaje się tak uważać, zakładam, że broni on takiej mocnej wersji indywidualizmu, głoszącej, iż jakkolwiek nieindywidualistyczna interpretacja psychologii potocznej jest niespójna. Nie można oczywiście wykluczyć, że indywidualista podpisze się pod słabszą wersją indywidualizmu. Zamiast dowodzić, że jest to jedyne możliwe stanowisko, może przekonywać, iż jest najlepsze. Ale w przypadku wersji słabej sukces koncepcji indywidualistycznej jest nie do rozstrzygnięcia na

interpretację psychologii potocznej, która rewiduje indywidualistyczną koncepcję tego, co wydarza się w warunkach normalnych. Następnie rozważę kilka argumentów, które posłużą temu, aby pokazać, że taki pogląd jest niespójny.

2.1. Nieindywidualistyczna interpretacja psychologii potocznej

Jakkolwiek rewizje indywidualistycznego rozumienia tego, co dzieje się w warunkach normalnych, mogą przybierać różne kształty, proponuję uproszczyć dyskusję poprzez wskazanie na jeden typ zjawiska, mianowicie działania powodowane pragnieniami innych. Repertuar interpretacji działań, jakim posługujemy się na co dzień, zawiera, oprócz wyjaśnień wyraźnie intencjonalnych (odwołujących się do pragnień sprawcy), także wyjaśnienia nieintencjonalne (odwołujące się do pragnień innej osoby)⁴. Niektóre z wyjaśnień nieintencjonalnych są skrycie intencjonalne albo raczej oparte na wyjaśnieniach intencjonalnych (czasem sprawca pragnie spełnić pragnienia innej osoby). Kwestia sporna między podejściem indywidualistycznym a nieindywidualistycznym dotyczy tego, czy tak jest dla wszystkich nieindywidualistycznych wyjaśnień. Indywidualista utrzymuje, że wszystkie nieintencjonalne wyjaśnienia są podzYTE intencjonalnymi; nieindywidualista takie uniwersalistyczne twierdzenie odrzuca.

Przyjrzyjmy się dwóm przykładom. Załóżmy, że Jan chce zdobyć przychylność swego szefa. Kiedy jest proszony o pożyczenie samochodu, chętnie na to przystaje. Dlaczego Jan pożycza swój samochód? Ponieważ szef go o to prosił, a Jan chce się przypodobać szefowi, spełniając jego prośbę. Jest to klasyczny przypadek nieintencjonalnego wyjaśnienia opartego na wyjaśnieniu intencjonalnym. Rozważmy jednak inną sytuację. Przypuśćmy, że siedzisz na ławce w parku zatopiony w lekturze książki. Ktoś podchodzi i prosi, żebyś się trochę przesunął. Spełniasz prośbę, ledwie podnosząc znad książki wzrok. Dlaczego się przesunąłeś? Ponieważ owa osoba cię o to poprosiła. Czy pragnąłeś spełnić jej prośbę? Nie jest to zrazu jasne, przynajmniej nie tak oczywiste jak w poprzednim przypadku.

Indywidualistyczna rekonstrukcja psychologii potocznej („psychologia intencjonalna”) zawiera między innymi oczywistościami myśl, że w warunkach normalnych ludzie działają ze względu na swoje pragnienia. Nieindywidualistyczna rekonstrukcja psychologii potocznej zastępuje tę ideę słabszym

gruncie pojęciowym i staje się kwestią empiryczną. Jako takie, zarówno stanowisko indywidualistyczne, jak i kolektywistyczne, ma status kandydatów podległych dalszym badaniom. Jednak Pettit inaczej widzi stan debaty.

⁴ Proponuję zawęzić casus nieindywidualizmu do sugestii, że możemy działać ze względu na pragnienia innych, pomijając kwestię, czy możemy działać ze względu na przekonania innych. Rozważenie tego drugiego stanowiska byłoby nazbyt złożone jak na ramy niniejszego artykułu.

twierdzeniem: w warunkach normalnych ludzie niekiedy działają ze względu na swoje pragnienia, a niekiedy (w kontekście odpowiedniego typu oddziaływań międzyludzkich) ze względu na pragnienia innych. Innymi słowy propozycja ta wzbogaca rozumienie nas samych, sugerując że jest zjawiskiem całkiem normalnym (w sensie *ceteris paribus* słowa „normalny”), iż ludzie działają ze względu na życzenia, żądania czy oczekiwania innych (niezależnie od swoich pragnień), tak jak jest zjawiskiem normalnym, że ludzie działają ze względu na własne życzenia, intencje, oczekiwania (niezależnie od cudzych pragnień).

Jednak, jak można zauważyć, indywidualistyczne rozumienie psychologii potocznej nie kłóci się z myślą, że możemy działać ze względu na pragnienia innych. Możemy, jeśli tego chcemy. Indywidualistyczna koncepcja psychologii potocznej ma charakter redukcyjny w następującym sensie. O ile w ogóle dopuszcza, że możemy działać ze względu na pragnienia innych, to jedynie pod warunkiem, że czynimy tak dlatego, iż działamy ze względu na własne pragnienie, które jest odpowiednio powiązane z pragnieniem innej osoby. Nieindywidualistyczna koncepcja psychologii potocznej jest w tym sensie nieredukcyjna. Dopuszcza – oprócz tego, że możemy działać ze względu na własne pragnienia oraz że niekiedy działamy ze względu na własne pragnienia odpowiednio powiązane z pragnieniami innych – też to, że możemy działać ze względu na pragnienia innej osoby, nie będąc powodowani przy tym żadnym własnym pragnieniem. Dla porównania warto przytoczyć inne (możliwe) redukcyjne stanowisko, mianowicie stanowisko antyindywidualizmu. Według antyindywidualizmu normalnie postępujemy ze względu na pragnienia innych osób. W większości wypadków, w których, jak mogłoby się wydawać, działamy zgodnie z własnymi pragnieniami, faktycznie działamy ze względu na pragnienie jakiejś innej osoby⁵.

Trzeba przyznać, że nieindywidualistyczne rozumienie psychologii ludowej nie wygląda na pierwszy rzut oka zbyt obiecująco. To pierwsze wrażenie wynika jednak z przytłaczającej popularności indywidualistycznej interpretacji psychologii potocznej⁶. Jednak jeśli chodzi o faktyczną praktykę psychologii ludowej, nieindywidualistyczna interpretacja jest równie, jeśli nie bardziej, naturalna niż jej indywidualistyczna wersja. Jeśli przyjrzymy się zwyczajnym codziennym interakcjom, wyjaśnianie działań podejmowanych przez daną osobę w kategoriach pragnień, oczekiwań czy prośb innej osoby wydaje się bardziej niż naturalne. Dziecko kładzie się spać, ponieważ matka tego sobie życzy. Gdy przy stole ktoś jest proszony o sól, spełnia prośbę niemal automatycznie,

⁵ Można się pokusić o sugestię, że tego typu stanowisko bliskie było Witoldowi Gombrowiczowi. Por. Nowak 2000.

⁶ Indywidualistyczna interpretacja psychologii potocznej jest podzielana przez niemal wszystkich filozofów. Warto wspomnieć o kilku wyjątkach od tej reguły, takich jak: Baier (1985b), Nowak (1991) i von Wright (1983).

bez przerywania rozmowy, bez konsultacji swoich pragnień. Podczas akcji ratowniczej, kiedy kluczowa jest błyskawiczna koordynacja działań członków załogi, wydane polecenie jest spełniane w ułamku sekundy, nie skłaniając nas do wyjaśniania działania sprawcy jako działania ze względu na jego pragnienia, lecz jako odpowiedzi na rozkaz⁷. Jakkolwiek we wszystkich tych wypadkach indywidualista znajdzie miejsce na przypisanie pragnień sprawcy wbrew naszemu oczywistemu brakowi inklinacji do tego, warto podkreślić, że gdybyśmy mieli brać za dobrą monetę praktykowane na co dzień interpretacje działań, nieindywidualistyczny obraz psychologii potocznej wydałby się całkiem naturalny.

Warto przypomnieć wprowadzone przez Dennetta (1987b) rozróżnienie na dwa poziomy zastosowania pojęć psychologii potocznej, mianowicie subosobowy i osobowy. Dysputa między indywidualistą a nieindywidualistą dotyczy wyboru stosownej drogi rekonstrukcji naszej psychologii potocznej na poziomie osobowym. Jest więc całkowicie dopuszczalne z punktu widzenia nieindywidualizmu twierdzić, że wyjaśnienia w kategoriach pragnień innych nie wymagają włączenia pragnień sprawcy (jeśli o pragnieniach mówimy na poziomie osobowym), a jednak pozwolić subosobowym dociekaniom psychologii poznawczej postulować stany pragnieniopodobne po stronie sprawcy.

2.2. Indywidualizm, nieindywidualizm i ewolucja

Warto jeszcze rozważaną koncepcję nieindywidualizmu prześledzić na tle naszego rozwoju ewolucyjnego. Twierdzi się, a sam Pettit nam o tym przypomina, że ewolucja istot ludzkich zmierzała ku doborowi zachowań racjonalnych. Ludziom, którzy potrafili zachowywać się racjonalnie, powodziło się lepiej niż tym, którzy tego nie umieli. Skoro zaś racjonalne zachowanie pociąga za sobą spełnianie pragnień i przekonań, wolno nam przypuszczać, że w normalnych warunkach ludzie są raczej dobrzy w realizowaniu własnych pragnień i przekonań. Podczas gdy taki sposób myślenia jest całkiem rozsądny (i nie z tego, co powiedziałam, nie służy jego podważeniu, a co najwyżej zmianie jego statusu), teoretycy zaczęli także dostrzegać korzyści ewolucyjne płynące z przyjęcia innego typu zachowań – mianowicie konformizmu. Pokazano, że podporządkowanie się grupie przynosi znaczącą korzyść ewolucyjną (Boyd, Richerson 1979). Można sensownie założyć, że wzorce zachowań przyjęte przez daną grupę zostały przetestowane w określonych sytuacjach i we wła-

⁷ Wspomniane przypadki mają jedynie naszkicować pewien obraz. Nie należy ich postrzegać jako udowadniających nieindywidualizm. Pettit jest skłonny mówić o różnicy między tłem a tym, co pierwszoplanowe w działaniu. Przekonuje on, że pragnienia są konieczne, przynajmniej w tle (Pettit, Smith 1990). Sama idea tła działania jest z punktu widzenia nieindywidualistycznej interpretacji psychologii potocznej symptomem kolejnych posunięć teoretycznych, czynionych w sposób mniej lub bardziej *ad hoc*, mających na celu ratowanie interpretacji indywidualistycznej.

ściwym dla niej środowisku. Dla osobnika chcącego się przyłączyć do owej grupy pożyteczniejsze będzie przyjąć sprawdzone wzorce zachowań (korzystając w ten sposób z mądrości przeszłych pokoleń), niż ryzykować, że jego własny wzorec zachowań zostanie odrzucony. Taki jest selekcyjny atut konformizmu – działania nie po swojej myśli, ale raczej po myśli cudzej⁸.

Obie części naszej ewolucyjnej historii w żaden sposób się nie wykluczają. Odzwierciedlają raczej obecność sił wspierających, z jednej strony rozwijanie się tendencji do bycia niezależnym, do postępowania według własnego uznania, a z drugiej – rozwój przeciwnej tendencji, do polegania na innych. O ile pozostawaliśmy pod wpływem działania obu sił, o tyle można się spodziewać, że w szczególnych sytuacjach życie stanie się areną walki tych dwóch tendencji. Takie ujęcie zdaje się oddawać nasze rozumienie nas samych. Idea nieindywidualizmu głosząca, że czasem realizujemy pragnienia własne, a czasem cudze, odzwierciedla po prostu nasze ewolucyjne dziedzictwo. I tak jak strona indywidualistyczna ewolucyjnej historii (wzięta w oderwaniu) może wspierać indywidualistyczne przekonanie, że w warunkach normalnych działamy ze względu na swe pragnienia i przekonania, tak cała historia powinna wspierać nieindywidualistyczną myśl, że powinniśmy rozszerzyć nasze rozumienie tego, co ma miejsce w warunkach normalnych tak, by obejmowało nie tylko nasze działanie ze względu na własne pragnienia, ale także to ze względu na pragnienia innych.

Ta dwuczłonowość historii ewolucyjnej sugeruje także przyjęcie sceptycznego podejścia w stosunku do strategii redukcijnej indywidualizmu. Obstawiając przy tym, że wszystkie działania powodowane cudzymi pragnieniami (w normalnych warunkach) dają się zredukować do działań powodowanych własnymi pragnieniami sprawcy, indywidualista w rezultacie przyznaje pierwszeństwo jednej ścieżce w ewolucyjnej historii. Byłoby to zrozumiałe, gdyby między dwiema ewolucyjnymi tendencjami istniała rywalizacja na gruncie pojęciowym. Jeśli owe drogi okazałyby się nie do pogodzenia, uzasadniony byłby wybór jednego ze skrajnych stanowisk: indywidualizmu (i tym samym preferowanie indywidualistycznej ścieżki obrazującej wszystkie działania jako powodowane pragnieniami własnymi sprawcy, w warunkach normalnych) lub antyindywidualizmu (i preferowania nieindywidualistycznej ścieżki, ujmującej wszystkie działania jako powodowane pragnieniami innych, w normalnych warunkach). Żadna taka rywalizacja pomiędzy dwiema ścieżkami ewolucyjnej historii nie ma jednak miejsca. Jeśli jakiegokolwiek ścieranie się wpływów występuje, związane jest z pytaniem, która ze skłonności zyska pierwszeństwo w działaniu sprawcy w określonych okolicznościach. Ale skoro tak, to nie

⁸ Zważmy, że nie jest to równoznaczne ze stwierdzeniem, iż istnieją ewolucyjne podstawy dla działania wbrew własnej myśli (wrażenie przeciwne może być podyktowane dwuznacznością omawianą w pkt 3.2).

mamy żadnych ewolucyjnych powodów sądzić, że redukcyjna strategia powinna być tą najbardziej obiecującą – czy to w indywidualistycznej, czy też antyindywidualistycznej formie. W istocie mamy wszelkie powody, by uznać, że owe dwie gałęzie ewolucyjnej przeszłości będą odzwierciedlone w sposobie, w jaki jesteśmy „skonstruowani”. To wspiera nieindywidualistyczną (w odróżnieniu od antyindywidualistycznej) myśl, wedle której działamy czasem według własnych pragnień, a czasem tak, jak tego sobie życzą inni.

3. Czy nieindywidualistyczna interpretacja psychologii potocznej jest niespójna?

Jeśli nieindywidualistyczne rozumienie psychologii potocznej jest niespójne, to byłby przynajmniej częściowo usprawiedliwiony fakt, że Pettit nie bierze pod uwagę kolektywistycznej kontrpropozycji w rodzaju przeze mnie proponowanej (jako rewidującej indywidualistyczny pogląd na to, co ma miejsce w warunkach normalnych). Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że mamy poważne argumenty, by sądzić, iż nieindywidualistyczna interpretacja psychologii potocznej jest niespójna. Celem tej części artykułu jest pokazanie, że argumenty te wcale do takiego wniosku nie prowadzą.

3.1. Stany wewnętrzne a działania jednostki

Najlepiej zacząć od rozwikłania kwestii odpowiedzialnej prawdopodobnie za wrażenie, że nieindywidualistyczne rozumienie psychologii potocznej jest niedorzeczne. Przyjęło się interpretować postawy intencjonalne jako stany wewnętrzne sprawcy⁹, a działania jako zdarzenia, które są spowodowane między innymi przez stany wewnętrzne sprawcy. Lecz jeśli tak, to mogłoby się wydawać, że bez względu na to, jakie stany wewnętrzne innych osób mogą mieć związek z podjęciem przez sprawcę danej czynności, postawy intencjonalne sprawcy są i tak zaangażowane w sposób konieczny, ponieważ to one właśnie powodują zdarzenie będące działaniem. Zaprzeczenie udziału postawy intencjonalnej sprawcy oznacza zaprzeczenie udziału stanów wewnętrznych sprawcy, a to byłoby niedorzeczne.

Powyższa argumentacja opiera się jednak na pochopnie przyjętych przesłankach. Istotnie zwykle przyjmuje się, że postawy intencjonalne są stanami

⁹ Należy wspomnieć wyjątki w tym względzie m.in.: Baker (1995), Dennett (1981, 1987a), Hornsby (1980-81). Jednak argumentacja pozostaje w mocy, nawet jeśli nie utożsamiać postaw intencjonalnych ze stanami wewnętrznymi, pod warunkiem że postawy intencjonalne są pojmowane jako przyczynowo-skutkowe stany sprawcy.

wewnętrznymi jednostki oraz że działania są zdarzeniami spowodowanymi m.in. przez stany wewnętrzne jednostki. Zwykle też przyjmuje się jednak, że przypisujemy jednostce postawy intencjonalne w ramach holistycznej próby zrozumienia jej zachowania (w każdym razie Pettit utrzymuje wszystkie trzy tezy). Zgodnie z tym ostatnim ujęciem dany stan wewnętrzny jednostki może być o tyle potraktowany jako pragnienie tej jednostki, aby p , o ile przypisanie jej tego pragnienia zmaksymalizowałoby nasze zrozumienie jej zachowania. Owa atrybucja ma źródło w tym, co postulujemy na temat ludzkich zachowań, w szczególności zaś w twierdzeniu, że ludzie postępują zgodnie z własnymi pragnieniami i przekonaniami. Innymi słowy, identyfikowanie postaw intencjonalnych zakłada szczególne rozumienie psychologii potocznej (Davidson 1980; Dennett 1981, 1987a).

W tym miejscu nieindywidualista musi stwierdzić, że proponowana rewizja rozumienia psychologii potocznej będzie miała wpływ na samo identyfikowanie postaw intencjonalnych. Jeśli zgodzimy się na wstępie, że oprócz działania ze względu na własne pragnienia ludzie działają także ze względu na pragnienia innych, to możemy dążyć do maksymalizowania naszego zrozumienia działań danej osoby nie tylko poprzez przypisywanie określonego pragnienia tej właśnie osobie, lecz również komuś innemu. Wyobraźmy sobie sytuację, kiedy dana osoba przejawia pewien wzorzec zachowania tylko w obecności jakiejś innej osoby. Choć może się okazać nietrafna, narzuca się interpretacja, że sprawca postępuje tak, a nie inaczej z powodu zaangażowania tej innej osoby¹⁰.

Ale skoro tak, to nieindywidualista może także podtrzymać wszystkie trzy szeroko akceptowane tezy. Może utrzymać przyjęty pogląd, że postawy intencjonalne są stanami wewnętrznymi. Może utrzymywać, że działania jako zdarzenia są m.in. spowodowane przez stany wewnętrzne sprawcy. I wreszcie wolno mu się zgodzić, że przypisywanie postaw intencjonalnych jest częścią holistycznej próby zrozumienia zachowań sprawcy. Fakt, że działania są powodowane stanami wewnętrznymi sprawcy, nie oznacza, iż działania muszą być podyktowane jego pragnieniami, ponieważ nie wszystkie stany wewnętrzne

¹⁰ To, że faktycznie przejawiamy tendencję do interpretowania działań w tych kategoriach, jest oczywiste. Osobom bardziej sceptycznym wypada przypomnieć o tym, co Allan Gibbard (1990) nazywa społeczną akrazją, której paradygmatyczny przypadek pokazują eksperymenty Milgrama. Wydaje się, że takie przypadki najbardziej naturalnie można wyjaśnić jako postępowanie sprawcy ze względu na życzenie, prośbę lub polecenie eksperymentatora. Są to okoliczności, w których indywidualista (utrzymując, że działamy ze względu na własne pragnienia i przekonania) doświadcza tego samego rodzaju pojęciowego dyskomfortu, jakiego musi doznawać wobec przypadków słabej woli. Dokładnie tak jak w przypadkach słabej woli wydaje się, że jesteśmy zmuszeni interpretować działanie w kategoriach ulegania pokusie, działania ze względu na słabsze pragnienie, tak też w przypadkach społecznej akrazji wydaje się, że jesteśmy zmuszeni postrzegać działanie w kategoriach ulegania innym, działania wbrew sobie, a ze względu na cudze pragnienie.

sprawcy są jego pragnieniami. Tylko te stany sprawcy, dla których mielibyśmy holistyczne powody, aby rozumieć je jako pragnienia, są uznawane za pragnienia. A przyjmując nieindywidualistyczną rekonstrukcję psychologii potocznej, otwieramy przestrzeń pojęciową dla innego rozumienia działań sprawcy niż jedynie w kategoriach jego pragnień.

3.2. Argument zasadniczy

Argument, który zasługuje na miano „argumentu zasadniczego” na poparcie indywidualizmu, ma pokazać, że dla każdego nieintencjonalnego wyjaśnienia działania (tj. wyjaśnienia, które nie wspomina o pragnieniach sprawcy) musi istnieć intencjonalne wyjaśnienie tego działania (odwołujące się do jakiegoś pragnienia podmiotu). Indywidualista dowodzi, że wyjaśnienie nieintencjonalne jest entymematyczne, a brakująca przesłanka przekształca to wyjaśnienie w wyjaśnienie intencjonalne. Niech będzie dane pewne nieintencjonalne wyjaśnienie działania pewnej osoby. Wyobraźmy sobie, jak potoczyłyby się wypadki, gdyby ta osoba nie była skłonna (w ten czy inny sposób) podjąć owego działania. Wydaje się oczywiste, że *ceteris paribus* gdyby nie chciała podjąć tego działania (przy pewnym opisie), to by go nie podjęła. Ale skoro to uczyniła, to znaczy, że musiała chcieć je podjąć (przy pewnym opisie).

Rozważmy przykład. Załóżmy, że jakiś kierowca zatrzymuje się i pyta pewną osobę, jak dojechać do Gniezna. Osoba ta wskazuje mu drogę. Dlaczego wskazała drogę? Bo ją o to prosił. Jej zachowanie jest zrozumiałe nie poprzez odwołanie do jej pragnienia udzielenia wskazówek danej osobie, ale przez odwołanie do faktu, że ten drugi człowiek ją o to poprosił. Ale – powie nasz przeciwnik – fakt, że takie wyjaśnienie jest naturalne (jeśli nie oczywiste), jeszcze nie dowodzi, iż nie towarzyszy mu wyjaśnienie intencjonalne. I zasugeruje, że rzeczywiście musi iść za tym wyjaśnienie intencjonalne. A to z tego powodu, że gdyby osoba ta nie chciała dać wskazówek, to by ich nie dała. Zatem skoro udzieliła wskazówek, to znaczy, że musiała chcieć je dać.

Zastanówmy się jednak, co sprawia, że uważamy, iż osoba ta nie wskazałaby drogi, jeśli by tego nie chciała uczynić? Cóż, mogła uważać, że kierowca wygląda podejrzanie i wolałaby uniknąć zbliżenia się do samochodu. Mogła się martwić swoimi sprawami albo być wściekła na kogoś, kto właśnie wytrącił jej torbę z zakupami i w związku z tym nie mieć ochoty pomagać żadnemu przedstawicielowi ludzkiego gatunku. Mnóstwo takich powodów, lub nawet chwilowy przyływ złej woli, mogło sprawić, że nie miałaby ochoty udzielić wskazówek i nie udzieliłaby ich, mimo iż ją o to poproszono.

Zwróćmy uwagę, jak łatwo jest przeoczyć niejednoznaczność zakresu negacji¹¹. Jedną rzeczą jest nie mieć chęci czegoś sprawić (w sensie braku odpowiedniego pragnienia, co dopuszcza bycie obojętnym wobec tego czegoś), a inną – chcieć nie sprawić czegoś (w sensie posiadania kontrpragnienia). Rozważmy zapowiedź: „Nie mam zamiaru stosować się do nakazu sądu”. Stwierdzenie to nie jest z pewnością tym, które sugeruje gramatyka powierzchniowa zdania – mówiącemu najwyraźniej nie brakuje zamiaru. Przeciwnie, ogłasza zamiar nieposłuchania nakazu. Albo kiedy dziecko mówi: „Nie chcę się z nim bawić”, nie wyraża swej obojętności.

Gdy uwzględnimy to rozróżnienie, stanie się jasne, że aby dowieść, iż obecność pragnienia jednostki jest konieczna dla wyjaśnienia każdego działania, nasz oponent musi pokazać, że w razie gdyby brakowało owego pragnienia (a nie tylko w razie obecności kontrpragnienia), jednostka nie postąpiłaby tak, jak postąpiła (*ceteris paribus*). Ale jeśli przyjrzymy się raz jeszcze ilustracjom, które skłoniły nas do myślenia, że w powyższym przykładzie owa osoba nie wskazałaby kierowcy, jak dojechać do Gniezna, gdyby tego nie chciała zrobić, wówczas odkrywamy, iż były to te sytuacje, w których chciała uniknąć wskazania drogi, w których chciała nie udzielić wskazówek. W żadnej z tych hipotetycznych sytuacji nie było tak, że zaledwie brakowało jej chęci, by dać wskazówki pytającemu o drogę. Nie brakuje jej odpowiedniego pragnienia w sytuacji, kiedy nie chce nawet podejść do samochodu, bo kierowca wydaje jej się podejrzany – faktycznie przejawia kontrpragnienie: chce uniknąć zbliżania się do samochodu. Podobnie ma ona kontrpragnienie pomagania innym, kiedy jest w złym humorze. I tak dalej. Jednak skoro tak, to argument nie dowodzi tego, co obiecuje dowieść. Nie wykazuje, że dla każdego wyjaśnienia nieintencjonalnego musi istnieć wyjaśnienie intencjonalne, ponieważ pomija dwuznaczność zakresów negacji w swej podstawowej przesłance.

W gruncie rzeczy nietrudno dostrzec, że indywidualista nie mógł mieć wielkich nadziei na posłużenie się powyższym argumentem. Powody są następujące: psychologia intencjonalna może jedynie przewidzieć, tudzież wyjaśnić, co jednostka zrobi, pod warunkiem że posiada ona jakąś postawę intencjonalną. Teoria ta nie mówi nic o sytuacjach, gdy sprawcy brak odpowiedniej postawy intencjonalnej¹². Zatem argument, o którym mowa, nie tylko nie pokazał, że

¹¹ Łatwość, z jaką padamy ofiarą tego rodzaju dwuznaczności, była podkreślana w powstałej nie tak dawno logice działania (np. Belnap, Perloff 1990).

¹² Można argumentować, że choć prawidłowości intencjonalne pozwalają nam jedynie przewidywać, jak sprawca by postąpił, gdyby przejawiał jakąś postawę intencjonalną, psychologia intencjonalna jako taka pozwala na więcej. Ażeby mogła pozwolić na więcej, należy założyć, że oferuje ona *kompletny* obraz ludzkich zachowań. Założenie to z kolei sprawiłoby, że argument przeciw nieindywidualizmowi opierałby się na błędnym kole. Przesłanka, że psychologia intencjonalna przedstawia *kompletny* obraz ludzkich działań, jest bowiem właśnie przedmiotem ataku nieindywidualisty.

wyjaśnienie intencjonalne musi towarzyszyć każdemu wyjaśnieniu nieintencjonalnemu, ale wręcz – ze względów zasadniczych – nie był w stanie tego wykazać. Ponieważ argument ten nie dowodzi, że jest konieczne powoływać się na pragnienia sprawcy, by wyjaśnić jego działania, nie prowadzi on zatem do tezy, iż nieindywidualistyczna interpretacja psychologii potocznej jest nie-spójna.

3.3. Smitha teoria pragnień

Obalenie argumentu zasadniczego wskazuje, że istnieje przestrzeń pojęciowa dla twierdzenia głoszącego, iż posiadanie przez sprawcę odpowiedniego pragnienia nie jest konieczne do podjęcia przez niego działania. A w każdym razie nie należy na tej podstawie przypuszczać, że sprawca musiał takie pragnienie przejawiać, kiedy podejmował owo działanie. Michael Smith (1987, 1994) dowodził w innym kontekście nie tylko, że pragnienia muszą być obecne w każdym działaniu, ale również że są one źródłem wszelkiej motywacji. Smith przedstawia niezwykle prosty argument na poparcie tezy, że każdy motyw musi zawierać pragnienie i co za tym idzie – każdy przypadek działania z jakiegoś powodu musiał znaleźć źródło motywacji w parze przekonanie-pragnienie. Argumentacja Smitha jest następująca (1987, s. 55):

- (1) Posiadanie motywu jest – *inter alia* – posiadaniem celu.
- (2) Posiadanie celu jest byciem w stanie, do którego dostosowuje się świat.
- (3) Bycie w stanie, do którego dostosowuje świat, jest pragnieniem czegoś.

Stąd motyw zawiera m.in. pragnienie. Zobaczymy, że nawet jeśli ten argument jest trafny, nie mówi nam, czyje pragnienie musi być zawarte w motywacji. W istocie, jak postaram się dowieść, argument Smitha nie wykazuje, że musi to być pragnienie sprawcy.

Najlepiej będzie zacząć od kluczowego w wyjaśnieniu Smitha pojęcia kierunku dostosowania (*direction of fit*). Podążając za Anscombe, Smith ujmuje pragnienia jako stany, do których dopasowuje się świat. Moje pragnienie, by podnieść kartkę, zmierza do jego realizacji i jest spełnione, kiedy ją podnoszę. Stąd też wydaje się sensowne założyć, że moje pragnienie, abyś ty podniósł kartkę, jest także nakierowane na swą realizację i zostanie spełnione, kiedy podniesiesz kartkę. Ponieważ zarówno moje, jak i twoje działanie jest częścią świata, nie ma żadnego powodu *prima facie*, dla którego jedynie moje, ale już nie twoje działania muszą dopasować się do moich pragnień¹³.

Warto podkreślić, że podczas gdy rozszerzenie metafory kierunku dostosowania *prima facie* ma sens, wyjaśnienie Smitha nie kończy się na metaforze.

¹³ Oczywiście w grę musi wchodzić jakiś związek ekspanacyjny (por. dalej).

Smith eksplikuje bowiem metaforę dostosowania w kategoriach dyspozycji. Utożsamia on pragnienie, by κ -ować z:

[...] takim stanem podmiotu, który jest podstawą dla wszelkiego rodzaju dyspozycji: na przykład dyspozycji do κ -owania w warunkach C , dyspozycji do λ -owania w warunkach C' , i tak dalej (gdzie, aby warunki C i C' obowiązywały, podmiot musi posiadać *inter alia* pewne przekonania) (1987, s. 52)¹⁴.

Ponieważ tak pojmowane pragnienie jest dyspozycją podmiotu i tym samym przyczyną wprowadzenia zmiany w świecie zgodnej z pragnieniem, ma ono wyraźny kierunek dostosowania świata do umysłu.

Czy sugerowane rozszerzenie metafory wytrzyma taką eksplikację? Będzie wymagało, oczywiście, modyfikacji. Tak jak Smith utożsamia pragnienie α -y, by κ -ować z takim stanem α -y, który jest podstawą dyspozycji α -y do κ -owania w C , λ -owania w C' , tak też możemy utożsamić pragnienie β -y, żeby α κ -owała, z takim stanem β -y, który jest podstawą wszelkiego rodzaju dyspozycji α -y do κ -owania w C , do λ -owania w C' . Zatem moje pragnienie, by α podniosła kartkę, jest takim moim stanem, który jest podstawą dyspozycji α -y do m.in. podnoszenia kartek, kiedy ją o to proszę, kiedy oczekuję, że to zrobi itp.

Czy powyższa charakterystyka ma sens, zależy od tego, co rozumiemy przez „bycie podstawą”. Bezdyskusyjne jest to, że pojęcie to należy rozumieć w kategoriach kontrfaktycznych. Powiedzieć, że stan P jest podstawą dyspozycji do rozpuszczania się w wodzie w warunkach C , to powiedzieć przynajmniej tyle co: gdyby dana substancja znajdująca się w stanie P została zanurzona w wodzie w warunkach C , *ceteris paribus* rozpląnęłaby się. Jednak idea „bycia podstawą” także pociąga odwołanie do związku ekplanacyjnego między stanem i dyspozycjami. Stąd chcemy powiedzieć, że własności mikrostrukturalne wody, które określamy jako rozpuszczalność, mogą wyjaśnić, dlaczego kawałek soli zanurzony w wodzie (w odpowiednich warunkach) rozpuści się.

Skoro tak, to możemy naszkicować ideę pragnienia w następujący sposób:

pragnienie α -y, żeby α κ -owała jest takim stanem (d) α -y, który wyjaśnia dyspozycje α -y do κ -owania w C , do λ -owania w C' ,

co implikuje m.in., że gdyby α nie była w stanie d , to *ceteris paribus* α nie κ -owałaby w C ani też nie λ -owałaby w C' . Wymóg wystąpienia relacji ekplanacyjnej niekoniecznie pociąga za sobą szczegółowe określenie tej relacji.

¹⁴ Pierwotne sformułowanie Smitha jest mylące, gdyż nie dopuszcza błędnych przekonań. Pragnienie, by κ -ować (napić się dżinu z tonikiem), może zostać zrealizowane, gdy sprawca jest przekonany, iż dany płyn jest dżinem, podczas gdy faktycznie jest to benzyna, w konsekwencji czego jest zmotywowany do λ -owania (wypicia benzyny z tonikiem). Smith koryguje ten punkt później (1994, s. 113).

Tym samym dopuszczalne jest rozumienie pragnień zwróconych ku działaniom innych odpowiednio jako wyjaśniających cudze dyspozycje:

pragnienie β -y, żeby α κ -owała, jest takim stanem (d') β -y, który wyjaśnia dyspozycje α -y do κ -owania w C , do λ -owania w C' ,

co implikuje, że gdyby β nie był w stanie d , to *ceteris paribus* α nie κ -owałaby w C ani też nie λ -owałaby w C' ¹⁵.

Można podnieść sprzeciw, że teoria Smitha zobowiązuje do uwzględnienia pragnienia α -y nawet w przypadku, gdy stan β -y jest zaangażowany w wyjaśnianie. Dlaczego? Przypuszczalnie to, co stan β -y wyjaśnia, to dyspozycje α -y. Ale dla wszystkich tych dyspozycji α -y również istnieje taki stan α -y, który je wyjaśnia. Tym stanem w ujęciu Smitha jest właśnie pragnienie α -y. Zatem nawet w sytuacjach, w których sprawca odpowiada na pragnienie innej osoby, nadal działa powodowany własnym pragnieniem. A to właśnie teza indywidualizmu.

Powyższa argumentacja nie jest tak niewinna, jak się wydaje. Należy zauważyć, po pierwsze, że wyjaśnianie można przeprowadzić na różnych poziomach. Trudno nie zgodzić się z naszym oponentem, że nawet w przypadkach, w których stwierdzamy, iż dany stan β -y w naturalny sposób wyjaśnia dyspozycję α -y do κ -owania, istnieje pewien poziom eksplanacyjny, na którym pewien stan α -y wyjaśnia dyspozycję α -y do κ -owania¹⁶. Przypuszczalnie jest to trafne z perspektywy fizjologicznego poziomu eksplanacji. Narzuca się jednakowoż pytanie, dlaczego fakt ten ma mieć wpływ na nieindywidualistyczne ujęcie pragnień. Istnieją dwie możliwości: albo indywidualista znajdzie powody – na poziomie wyjaśnienia działania jako działania raczej niż jako zdarzenia fizjologicznego – by skoncentrować się wyłącznie na stanie sprawcy, albo też nie. Jeśli indywidualista rzeczywiście przedstawi takie powody, to okaże się, że proponowane nieindywidualistyczne rozszerzenie ujęcia Smitha jest bezpodstawne. Ale w takim wypadku wykorzystanie argumentu Smitha przeciw nieindywidualizmowi opiera się na uprzednim posiadaniu argumentów przeciw temu stanowisku. Aby przypuszczać bowiem, że istnieją powody – na poziomie

¹⁵ Można by się spierać, że jest to zbyt dowolne rozumienie idei „bycia postawą”. Intencją Smitha jest zapewne wskazać taki stan sprawcy, który wyjaśnia jego dyspozycje do danego działania. Wydaje się jednak, że proponowane tu ujęcie nie stoi w konflikcie z teorią Smitha. Nie można wykluczyć, że taka jest właśnie intencja Smitha – zajmuje się on przecież wyłącznie pragnieniami nakierowanymi na działania własne sprawcy. Jednakże trudno uznać, by to selektywne nastawienie na pragnienia zwrócone ku działaniom własnym podmiotu było zagrożeniem dla nieindywidualizmu. Gdyby podejście Smitha miało być użyte przeciw nieindywidualizmowi, musiałyby istnieć powody, by uważać, że tak swobodne rozumienie „bycia podstawą” jest nadużyciem terminu Smitha. A Smith bezsprzecznie takiego powodu nie podaje.

¹⁶ Choć prawdopodobnie należałoby być bardziej nieufnym wobec przypuszczenia, że jeden określony stan podmiotu jest w stanie wyjaśnić wszelkie stosowne dyspozycje.

wyjaśniania działania – by ograniczyć poszukiwania stanów wyjaśniających dany czyn do stanów sprawcy, trzeba uprzednio mieć racje na rzecz stanowiska indywidualistycznego. Argument Smitha nie daje zatem dodatkowego poparcia dla indywidualizmu.

Jeśli jednak indywidualista nie znajduje powodów, by ograniczyć uwagę do stanów sprawcy – na poziomie zwykłych wyjaśnień działań – to nie jest jasne, dlaczego na nieindywidualiście miałyby zrobić wrażenie obstawanie przy tym, że ciało osoby podejmującej działanie musiało znajdować się w stanie fizjologicznym stosownym do wytworzenia pewnych ruchów ciała. Jest to nie bardziej istotne niż fakt, że ramię osoby podejmującej działanie musiało być w odpowiednim rodzaju dyspozycji przyczynowej, aby współdziałać w wykonywaniu działania. Nieindywidualista nie przeczy, że stany sprawcy musiały być przyczynowo zaangażowane w działaniu, ale nie zgodzi się z utożsamianiem tych stanów z pragnieniami sprawcy (por. pkt 3.1). Potwierdza to, że argument Smitha nie umacnia pozycji indywidualizmu.

Podsumujmy: argumentacja Smitha prowadzi do stwierdzenia, że kiedykolwiek mamy do czynienia z działaniem podejmowanym z jakiegoś powodu, w grę wchodzi pragnienie pojmowane jako stan o specyficznym kierunku dostosowania świata do umysłu. Argument ten nie przesądza jednoznacznie o czyj umysł chodzi. Może być tak, że to umysł sprawcy jest tym, do którego świat musi się dostosować. Ale pozostaje przestrzeń pojęciowa dla sugestii, że może to być umysł innej osoby.

3.4. Problem związku eksplanacyjnego

Warto zatrzymać się, by rozpatrzeć choć pobieżnie kwestię, która może generować nieco sceptycyzmu w tle. Jaki rodzaj związku eksplanacyjnego występuje między działaniem sprawcy a pragnieniem innej osoby? Jeśli chodzi o związek łączący pragnienie sprawcy i samo działanie, jest jasne, nawet jeśli nie bezdyskusyjne (por. Collins 1987; Wilson 1989)¹⁷, że można go postrzegać jako związek przyczynowy.

Załóżmy dla uproszczenia, że sprawca jest przekonany, iż druga osoba pragnie, by on uczynił tak a tak. Wątpliwym posunięciem byłoby twierdzić, że sprawca postąpił tak jak postąpił, *nie* z powodu owego pragnienia drugiej osoby, ale raczej jedynie dlatego, iż był przekonany, że druga osoba chce, by tak postąpił¹⁸.

¹⁷ Warto wspomnieć, że – jak wskazuje Wilson (1989) – jest *prima facie* mniej problematyczne włączyć przypadki działania powodowanego cudzym (nie własnym) pragnieniem, jeśli przyjmiemy teleologiczną teorię natury związku eksplanacyjnego.

¹⁸ Siła argumentu pochodzi od myśli, że przekonanie sprawcy (dotyczące pragnienia innej osoby) wyklucza istotność samego pragnienia tej drugiej osoby dla działania. Baker (1995,

Ale jeśli to jest kontrowersyjne¹⁹, to jaki może być związek między pragnieniem innej osoby a działaniem sprawcy?

Dokładne omówienie tego zagadnienia znacznie przekracza ramy artykułu. Miast tego chciałabym postawić prostsze pytanie i dać choć tymczasową odpowiedź: Dlaczego właściwie relacja między pragnieniem innej osoby i działaniem sprawcy nie miałyby być uznana za przyczynową? Być może to, co szczególnie kłopotliwe w przyczynowym zaangażowaniu pragnienia innej osoby w działanie sprawcy, daje się uchwycić jako następujący dylemat: z jednej strony może się wydawać, że pragnienie innej osoby jest całkowicie bezsilne wobec działania sprawcy. Wyobraźmy sobie np., że chcę, by premier Kaczyński przeczytał *Kapitał*. Takie moje pragnienie jest przyczynowo bezsilne. Z drugiej strony, jeśli dopuścimy bardziej czynny udział innej osoby, np. gdy pasierbica prowadzi dłoń podpisującego testament ojczyrna, zbliżamy się niebezpiecznie do wniosku, że owo podpisanie testamentu nie było działaniem ojczyrna, ale raczej pasierbicy, która miała stosowne pragnienie (np. by odziedziczyć fortunę).

Choć trzeba przyznać, że oba typy sytuacji występują, nie ma powodów, by sądzić, iż nie istnieją przypadki pośrednie. Można przytoczyć różne sposoby, w jakie pragnienie jednej osoby może pobudzać inną do działania. Rozkazy egzemplifikują typ relacji, w którym pragnienie jednej osoby przekłada się na działanie innej i raczej trudno je opisać jako bezsilne; podobnie prośby w wielu okolicznościach. Jednocześnie działania wykonywane na rozkaz lub prośbę nie są zwykle postrzegane jako działania wydającego owe polecenia, a raczej jako działania sprawcy. Przypadki, w których budzące sprzeciw cechy nie występują, stanowią poparcie, po pierwsze, dla twierdzenia, że wbrew wstępnym intuicjom nie mamy tu do czynienia z jakimkolwiek dylematem, po drugie – dla sugestii, że możliwe jest przyczynowe ujęcie relacji wyjaśniającej zachodzącej między prośbą czy rozkazem jednej osoby a działaniem drugiej. Takie podejście musiałoby oczywiście zaproponować jakieś wyjaśnienie tego, dlaczego możemy być skłonni do uznawania wspomnianych przypadków za strony dylematu. Musiałoby również uwzględnić kontekst specyficznego ro-

s. 103-106) pokazała, że argumentacja ta nie dowodzi, iż pragnienie to jest ekspanacyjnie nieistotne (rozważa ona nieco inne wyjaśnienia, ale jej rozstrzygnięcia można w sposób niewymuszony rozszerzyć na przypadki, o które tu chodzi). Autorka wskazuje na to, że taka sama kwestia powstaje w wypadku zwykłych wyjaśnień przyczynowych. Podążając krytykowanym przez nią tokiem myślenia, trzeba byłoby uznać, że pośredniczący stan układu nerwowego wyklucza istotność np. skaleczenia stopy dla pojawiającego się bólu. Musielibyśmy powiedzieć, że odczuwamy ból stopy nie dlatego, iż skaleczyliśmy się w stopę, lecz dlatego, że nasz układ nerwowy jest w takim a takim stanie.

¹⁹ Nieindywidualista może nadal utrzymywać, że relacja między przekonaniem sprawcy i jego działaniem jest przyczynowa. Kontrowersyjna jest jedynie teza, że przekonanie sprawcy eliminuje wpływ pragnienia innej osoby.

dzaju interakcji angażujących jednostki z odpowiednią przeszłością (np. przyjaciół, członków rodziny) lub wykazujące odpowiedni status instytucjonalny (np. zwierzchnicy w wojsku). Nie przemawia to samo przez się przeciw ujmowaniu efektywności pragnienia danej osoby w zakresie powodowania działań innej osoby jako ostatecznie przyczynowej z natury.

3.5. Problem niedziałań

Zakłada się, że czynność jest działaniem, dokładnie gdy jest intencjonalna przy pewnym opisie. Jeśli założymy, że czynność jest intencjonalna (przy pewnym opisie), tylko wtedy gdy została spowodowana pragnieniem sprawcy oraz odpowiednio związanym z nim przekonaniem, natychmiast powstaje problem dla nieindywidualisty. Aby czynność w ogóle była działaniem, musi być spowodowana przez pragnienie sprawcy.

Argument jest poprawny, ale nie jest oczywiste, czy trzeba przyjąć jego przesłanki. Po pierwsze, filozofowie nie są zgodni co do precyzyjnego kształtu drugiej przesłanki, choć być może są zgodni w wystarczającej mierze, by przesłanki tej użyć przeciw nieindywidualizmowi. Można jednak odrzucić też pierwszą przesłankę, co wymagałoby zaproponowania alternatywnej teorii działania, którego to zadania się tu nie podejmuję²⁰. Zamiast tego naszkicuję ogólną strategię nieindywidualistycznej koncepcji działania oraz zasieję wątpliwość co do tego, czy obecnie forsowana linia argumentacji może być poważnie wysuwana przez indywidualistę pokroju Pettita.

Rdzeniem każdej teorii działania jest skonceptualizowanie rozróżnienia na działanie (podmiot unosi rękę) i niedziałanie (ręka się unosi, np. w wyniku spazmu). Tradycyjnie wyróżnia się dwie strategie rozwiązywania tej kwestii: można próbować określić, kiedy czynność jest działaniem, odwołując się do jej intencjonalnej etiologii, lub można zdefiniować, kiedy czynność jest niedziałaniem, powołując się na warunki, które stoją w sprzeczności z zaangażowaniem sprawczym (warunki wykluczające) i co za tym idzie – określać działania jako takie czynności podmiotu, które występują pod nieobecność warunków wykluczających²¹. Wedle pierwszej strategii podniesienie dłoni przez podmiot jest jego działaniem, ponieważ czynność ta była spowodowana (we właściwy

²⁰ Teorię działania kompatybilną z nieindywidualizmem zaproponowałam w pracy doktorskiej pt. *Social Anatomy of Action* (University of Pittsburgh, 1997). Rozróżnienie na działanie i niedziałanie jest poczynione nie tyle w oparciu o pojęcie bycia intencjonalnym (przy pewnym opisie), ale raczej w kategoriach rozsądnych oczekiwań wobec sprawcy, przy odpowiednim rozumieniu pojęcia rozsądnych oczekiwań normatywnych.

²¹ Taka strategia ma korzenie w scharakteryzowaniu przez Arystotelesa czynów dobrowolnych przez odniesienie do tego, co nie jest niezależne od woli (Arystoteles 1996, 1111a, s. 124-126). Takie podejście było wykorzystywane w kontekstualizmie (Hart 1951; Melden 1961).

sposób) przez jakąś jego postawę intencjonalną. W świetle drugiej strategii podniesienie dłoni przez osobę jest działaniem tej osoby, ponieważ ruch ręki nie był spowodowany np. spazmem czy uniesieniem jej przez kogoś innego.

Jest oczywiste, że do nieindywidualisty przemawia ostatnia strategia. Pozwala na wbicie pojęciowego klina pomiędzy to, że czynność jest wyjaśniana przez pragnienie sprawcy oraz jej status jako działania. Zakwalifikowanie czynności jako działania jest determinowane przez brak warunków wykluczających. Zatem, o ile nie zalicza się do warunków wykluczających okoliczności, że dane działanie daje się najlepiej wyjaśnić poprzez odwołanie do cudzych pragnień, nieindywidualizmowi nic nie grozi. Żadna z powyższych uwag nie może dostatecznie sprostac wysuniętemu tu zarzutowi. Mogłaby tego dokonać tylko obrona teorii działania w duchu naszkicowanych wytycznych, w połączeniu ze stosowaną teorią raczej niż listą warunków wykluczających. Jednak powyższe rozważania wystarczą, by przygotować pojęciowy grunt dla powstania takiej teorii, a tym samym dla nieindywidualistycznej interpretacji psychologii potocznej.

Warto tu wrócić do Pettita i zagrać tą samą kartą w dyskusji przeciwko jego koncepcji. Jak wiadomo, autor ten forsuje pogląd, że psychologia potoczna podlega rewizji. Oznacza to, że niezgodne z nią dane, takie jak postępowanie pod dyktando cudzych pragnień (jak wynika z eksperymentów Milgrama czy analizy Goffmana) mogą być włączone do indywidualistycznej interpretacji psychologii potocznej jako to, co się dzieje w niesprzyjających warunkach. Jednakże manewr ten z góry ogranicza to, na czym miałyby polegać problematyczność, jaką Pettit dostrzega w tych przypadkach. Działania podyktowane przez cudze pragnienia są niezrozumiałe z tego względu, że nie dają się opisać w kategoriach prawidłowości intencjonalnych, ale nie są niejasne z innych względów. Pettit nie twierdzi, że są one niezrozumiałe przez to, iż czynność taka nie byłaby działaniem lub pragnienie byłoby przyczynowo bezsilne. Wydaje się być usatysfakcjonowany intuicyjnym spojrzeniem na sprawę: te działania istotnie mają miejsce, rzeczywiście ich przyczyną są raczej cudze niż własne pragnienia i, wreszcie, są działaniami.

3.6. Zdroworozsądkowość nieindywidualizmu

Według nieindywidualizmu możemy działać ze względu na cudze, a także własne pragnienia. Przekonaliśmy się, że praktyka wydaje się wspierać oraz nakreślony przez nieindywidualizm. Jednocześnie argumenty, które miały dowodzić niespójności stanowiska nieindywidualizmu, okazały się chybione. Chciałabym więc na koniec przeanalizować raz jeszcze indywidualistyczną strategię wyjaśniania działań, które intuicyjnie interpretujemy poprzez odwołanie do cudzych postaw intencjonalnych.

Indywidualista ma dwa wyjścia. Po pierwsze, może uważać takie działania za przejawiające się w warunkach normalnych, w którym to przypadku musi założyć, że działanie jest zapośredniczone przez pragnienie sprawcy, by je wypełnić. Po drugie, może uważać je za przypadki odchylenia od normy, kiedy sprawca postępuje wedle cudzych pragnień, a wbrew sobie. Podam teraz przykłady paradygmatyczne dla obu kategorii. Wyobraźmy sobie, że proszę cię, żebyś kazał mi włączyć światło. Kazesz mi włączyć światło i ja posłusznie tak czynię. Naturalne w takiej sytuacji będzie tłumaczenie, że ja chciałam posłuchać twego nakazu, dlatego go posłuchałam. Założmy następnie, że ty kazesz mi włączyć światło, a ja nie chcę tego zrobić, ale jednak to czynię z powodów, których sama nie rozumiem. Taki przypadek należy do klasy odchyień od normy.

Przypadki, których nie da się łatwo zakwalifikować do żadnej z tych kategorii to sytuacje, w których działanie sprawcy jest podyktowane cudzym pragnieniem, jednak nie wbrew własnemu pragnieniu, ale raczej z braku jakiegokolwiek pragnienia po stronie sprawcy (przypadki te są wygodnie maskowane przez dwuznaczność omawianą w pkt 3.2). Założmy, że pewna osoba jedzie autobusem, jest jej obojętne, czy stoi tu, czy tam i właściwie nie poświęca uwagi swej podróży. Do pewnych granic nie obchodzi jej to, co się dzieje w autobusie. Wsiada kolejny pasażer i uprzejmie prosi: „Czy mogłaby się Pani odrobinę przesunąć?” Nasza pasażerka, oczywiście, przesuwają się – w końcu wszystko jej jedno, gdzie stoi.

Intuicyjnie nietrafne wydaje się ujęcie, zgodnie z którym sprawca powiniene w takim wypadku skonsultować swoje pragnienia, a następnie podjąć decyzję, czy chce się przesunąć, czy nie. Indywidualista będzie się bronić, że odpowiednie pragnienia nie muszą być ujmowane jako pierwszoplanowe, ale mogą działać w tle (Pettit, Smith 1990). Nieindywidualista może jednak w tym momencie tupnąć nogą i zapytać: dlaczego właściwie mamy to zakładać? Dlaczego sprzeciwiać się naturalnemu tokowi myślenia o takich przypadkach? Z jakich powodów mamy przy tym obstawać? Z pewnością nie dlatego, że gdyby pasażerka autobusu nie chciała się przesunąć, to by się nie przesunęła. Ten argument, jak pokazałam, jest oparty na ekwiwokacji leżącej w sformułowaniu „nie chce się przesunąć” i nie stoi w zasadniczej sprzeczności z wizją nieindywidualistyczną. Argument Smitha również nie przyjdzie indywidualiście w sukurs. Zatem dlaczego by nie przyjąć wizji, która sama się narzuca? Sprawca przesuwają się, bo inna osoba chce, żeby się przesunęła.

Co więcej, propozycja, że pewne pragnienia pozostają w tle, wydaje się przeczyć założeniu, że sprawca faktycznie odnosi się obojętnie do tego, co dzieje się w autobusie. A jeśli indywidualista będzie obstawać przy tym, że obojętność sprawcy jest jedynie wyrazem braku pragnień pierwszoplanowych, niebezpiecznie zbliży się tym samym do uznania, że dla każdego stanu rzeczy

zawsze albo chcemy, żeby zaistniał, albo chcemy, żeby nie zaistniał – nawet jeśli są to tylko pragnienia w tle.

Jest rzeczą naturalną sądzić, że zdroworozsądkowe rozumienie nas samych zawiera m.in. założenie, że zwykle spełniamy prośby innych, chyba że naprawdę chcemy nie spełnić tych prośb (i mamy dość silnej woli, by wprowadzić to w czyn). Ideę tę ucieleśnia wyrażenie „nie mam nic przeciwko temu”. Czasami zapytani, dlaczego, powiedzmy, wypełniliśmy czyjąś prośbę, odpowiadamy raczej, że nie mieliśmy nic przeciwko temu, niż że sami pragnęliśmy spełnić tę prośbę. Jest to ciekawy zwrot, ponieważ dosłownie wyraża właśnie brak kontrpragnienia, a nie przejaw pragnienia.

Indywidualistyczna interpretacja psychologii potocznej abstrahuje od zwyczajnych codziennych interakcji międzyludzkich, zajmując się wybiórczo perspektywą sprawcy. O ile bierze pod uwagę jakiegokolwiek interakcje, zawsze czyni to z przyjętego na wstępie punktu widzenia. Ale co właściwie usprawiedliwia selektywność tego rodzaju? Perspektywa jednostki jest niewątpliwie istotna, wręcz kluczowa w ocenie moralnej. Ale dlaczego myśląc o nas samych, mielibyśmy pozostawiać na boku nasze typowe interakcje? Przypomina o tym Annette Baier (1985a, s. 89-90) w słowach: „Moją pierwszą ideą siebie jest odniesienie słowa »ty«, wypowiedziane przez kogoś, do kogo będę się zwracać »ty«”.

4. Nieindywidualizm i kolektywizm

Można by się jednak sensownie zastanawiać, w jakiej relacji pozostaje nieindywidualistyczna interpretacja psychologii potocznej do płaszczyzny „pionowej” zagadnienia, które absorbuje Pettita. Proponuję tu formę argumentacji, która łączy specyficznie „pionową” problematykę kolektywizmu z mniej „pionowymi” zagadnieniami nieindywidualizmu. Mogłoby się okazać, że nieindywidualistyczna koncepcja psychologii potocznej pozostaje w zgodzie z różnymi społeczno-strukturalnymi prawidłowościami w większym stopniu niż indywidualistyczna koncepcja psychologii potocznej. Przyjęcie w konsekwencji wersji nieindywidualistycznej naraziłoby na szwank wyłącznie intencjonalny obraz nas samych (w sposób opisany wyżej) i uczyniłoby to (po części) na płaszczyźnie „pionowej”. Mowa tu jedynie o „formie argumentacji”, ponieważ spór pozostaje nierozstrzygnięty. Odniesienie do prawidłowości społeczno-strukturalnych pozostawia jako kwestię otwartą – czy to dla dociekań teoretycznych, czy empirycznych – która z rozważanych interpretacji psychologii potocznej lepiej spełni tę rolę.

Szala może przechylić się na rzecz nieindywidualizmu, np. gdy teoretyk przyjmujący koncepcję przynajmniej kongenialną z indywidualistyczną

koncepcją psychologii potocznej (taką jak teoria racjonalnego wyboru), uzna w pewnym momencie za konieczne zrewidować tę koncepcję przez włączenie do niej zjawisk, które czytelnie ujmuje nieindywidualizm. Propozycja L. Nowaka (1987, 1991) nie-Ewangelicznego modelu człowieka jest rozwiązaniem tego rodzaju. Mogą również istnieć względy empiryczne, będące potencjalnym powodem dla wyboru psychologii nieindywidualistycznej na płaszczyźnie pionowej. Rozważmy np. zjawisko wstąpienia do klasy władców. Tylko te jednostki, które wykazują odpowiedni stopień dążenia do władzy, zachowują rolę władców. Taki mechanizm selekcji jest zgodny z zastosowaniem aparatury pojęciowej indywidualizmu do wyjaśniania jednostkowych działań. Jednakże porzucenie *stricte* indywidualistycznej psychologii może oferować głębsze zrozumienie badanego zjawiska. Załóżmy, że klasa jednostek jest rekrutowana na stanowiska władców. Owe jednostki wykazują pewne predyspozycje do zdobywania władzy. Twierdzi się, że osoby przejawiające wysokie predyspozycje do zdobywania władzy oprą się naciskom selekcyjnym i zachowają władzę, podczas gdy jednostki posiadające te predyspozycje w mniejszym stopniu tracą swoje pozycje władców. Wkład nieindywidualistycznej interpretacji psychologii potocznej pozwala nam zrozumieć także ewentualność, że niektóre jednostki, niecechujące się wyjątkowo silnym pragnieniem władzy, mimo to zachowują się zgodnie z oczekiwaniami otoczenia, wbrew lub niezależnie od własnych preferencji. Nasza skłonność do konformizmu stanowi dodatkowy mechanizm wyjaśniający. Jeśli okaże się, że tak właśnie się rzeczy mają, to zmiany w klasie władców nie byłyby tak wielkie, jak można by się było spodziewać. A jest to konsekwencja, którą przy odpowiednich środkach kontroli można by przetestować.

Podsumowanie

Staralam się pokazać drogę argumentacji otwartą dla kolektywisty, jakiej nie bierze pod uwagę Pettit. Przekonując, że indywidualistyczna interpretacja psychologii potocznej poddaje się rewizji, Pettit jednocześnie nie dopuszcza stanowiska, które rewidowałoby nie tyle indywidualistyczną koncepcję tego, co ma miejsce w warunkach niesprzyjających, lecz właśnie indywidualistyczną wizję tego, co dzieje się w warunkach sprzyjających. Kolektywista może przyjąć nieindywidualistyczną interpretację psychologii potocznej. Jakkolwiek nie zaproponowałam obrony takiego rozumienia psychologii potocznej, wykazałam nietrafność niektórych wpływowych argumentów zmierzających do wykazania jego niespójności. Nieindywidualistyczna interpretacja psychologii potocznej może rokować większe nadzieje na zrozumienie określonych zja-

wisk społecznych niż jej wersja indywidualistyczna. Można mieć nadzieję, że przynajmniej niektórzy z nas rozpoznają w niej zarys złożonego obrazu nas samych. Jeśli tak, to sprawa kolektywizmu nie jest jeszcze stracona.

Z języka angielskiego przełożyła Joanna Szwabe

Literatura

- Arystoteles (1996). *Etyka Nikomachejska*. W: *Dzieła wszystkie*, tom V. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Baier, A. (1985a). Cartesian Persons. W: idem, *Postures of the Mind: Essays on Mind and Morals*. Minneapolis: University of Minnesota Press.
- Baier, A. (1985b). *Postures of the Mind: Essays on Mind and Morals*. Minneapolis: University of Minnesota Press.
- Baker, L. R. (1995). *Explaining Attitudes. A Practical Approach to the Mind*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Belnap, N., Perloff, M. (1990). Seeing to It that: A Canonical Form for Agentives. W: H. E. Kyburg, Jr., R. P. Loui, G. N. Carlson (red.), *Knowledge Representation and Defeasible Reasoning*. Dordrecht: Kluwer, s. 175-199.
- Boyd, R., Richerson, P. (1979). *Culture and the Evolutionary Process*. Chicago: Chicago University Press.
- Churchland, P. M. (1979). *Scientific Realism and the Plasticity of Mind*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Churchland, P. S. (1986). *Neurophilosophy: Toward a Unified Science of the Mind/Brain*. Cambridge MA: MIT Press.
- Colins, A. W. (1987). *The Nature of Mental Things*. Notre Dame IN: University of Notre Dame Press.
- Davidson, D. (1980). *Essays on Actions and Events*. Oxford: Clarendon Press.
- Dennett, D. C. (1981). *Brainstorms: Philosophical Essays on Mind and Psychology*. Cambridge MA: Bradford Books.
- Dennett, D. C. (1987a). *The Intentional Stance*. Cambridge MA: Bradford Books.
- Dennett, D. C. (1987b). Three Kinds of Intentional Psychology. W: D. C. Dennet, *The Intentional Stance*. Cambridge MA: Bradford Books, s. 43-82.
- Gibbard, A. (1990). *Wise Choices, Apt Feelings: A Theory of Normative Judgment*. Cambridge MA: Harvard University Press.
- Goffman, E. (1986). *Frame Analysis: An Essay on the Organization of Experience*. Boston: North-eastern University Press.
- Hart, H. L. A. (1951). The Ascription of Responsibility and Rights. W: A. Flew (red.), *Essays on Logic and Language*. Oxford: Blackwell, s. 145-166.
- Hornsby, J. (1980-81). Which Physical Events are Mental Events. *Proceedings of the Aristotelian Society*, **81**, s. 73-92.
- Melden, A. I. (1961). *Free Action*. London: Routledge & Kegan Paul.
- Milgram, S. (1969). *Obedience to Authority*. New York: Harper & Row.

- Nowak, L. (1987). Man and People. *Social Theory and Practice*, **14**, s. 1-17.
- Nowak, L. (1991). *U podstaw teorii socjalizmu*; t. III: *Dynamika władzy. O strukturze i konieczności zaniku socjalizmu*. Poznań: Nakom.
- Nowak, L. (2000). *Gombrowicz. Człowiek wśród ludzi*. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Pettit, P. (1986). *The Common Mind. An Essay on Psychology, Society, and Politics*. Oxford: Oxford University Press.
- Pettit, P., Smith, M. (1990). Backgrounding Desire. *Philosophical Review*, **99**, s. 565-592.
- Smith, M. (1987). The Humean Theory of Motivation. *Mind*, **96**, s. 36-61.
- Smith, M. (1994). *The Moral Problem*. Oxford: Blackwell.
- Stich, S. (1983). *From Folk Psychology to Cognitive Science*. Cambridge, MA: MIT Press.
- Wright, G. H. von (1983). Explanation and Understanding of Action. W: G. H. von Wright, *Practical Reason: Philosophical papers*, t. I. Ithaca: Cornell University Press, s. 53-66.
- Wilson, G. M. (1989). *The Intentionality of Human Action*. Stanford: Stanford University Press.